Nr. 29. Lwów, dnia 14. lipca 1911. Rok XLIV. Tom LXXXI.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

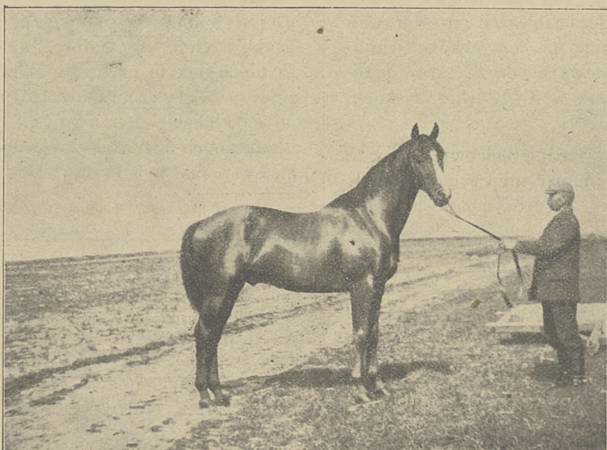
WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową: w Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: DR JAN PAYGERT BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW, ULICA KAROLA LUDWIKA 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika“ i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3. Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się. Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:



Kasztanowaty ogier „Banzaj“, urodzony w roku 1903 po Queen's-counsel od Fanny po Beauminet,
własność c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

STEFAN hr. MOSZYŃSKI.

8) Listy o koniu pełnej krwi.

List wtóry.

(Ciąg dalszy).

Czy koń pełnej krwi wyrodnieje?

To pytanie należy do najbardziej spornych pomiędzy szkołą klasyczną, odpowiedzialną za ewolucję systemu wyścigowego w kierunku prób młodzieży dwuletniej i bezwzględnej przewagi wyścigów płaskich na krótką i najkrótszą metę, — a malkontentami utrzymującymi, że taki system powoduje upadek rasy. Jaki upadek ? — zagaduje „każdy“, który „choć trochę“ na rzeczy się „rozumie“. — Trzeba nie pojmować tak prostych rzeczy, jak dowodzenia Wrangla (Buch vom Pferde), że, gdzie drwa rąbią, tam trzaski lecą, a hr. Lehn- dorff dowiódł, jak dwa a dwa cztery, że wyścigi przeszkodowe nie są żadnemi próbami miarodajnemi, skoro w nich przypadek większą nieraz odgrywa rolę niż siła. I znów klasyczne „argumenta ad hominem“, nakazujące milczenie prostodusznej ignorancji. — Cóż, kiedy się ponawia nowe klasyczne dzieło, najeżone lasem cyfr, które z całem uszanowaniem, winnem „powagom“, lecz zarazem z maniactwem statystyka, wykazuje nie mniej ni więcej — tylko u p a d e k konia pełnej krwi, datujący się mniej więcej od połowy XIX-go wieku! — Oettingena „Zucht des edlen Pferdes in Theorie und Praxis“. — Czyż nie jest to romantyzm czystej wody, który śmie powątpiewać o doskonałości tego co jest, w świecie klasycyzmu, — i mówić o nieracjonalności forsownych prób dwuletniej, niedokształconej młodzieży, które są całą duszą hodowców tak „wczesnej“ rasy — no i... korzyścią dla ich kieszeni? Prawda, że dawniej tego nie było, kiedy prawdziwie wielkość rasy

pełnej krwi powstała, ale — cóż znowu? — świat nie może stać na miejscu — i trzeba robić coraz lepiej. Ale — powiadają Francuzi — le mieux est l'ennemi du bien. — To nie żaden romantyzm, to sam klasycyzm dziś zawraca z drogi. — I jeżeli tak, to pytanie także, czy klasyczny model konia staroangielskiego, model Eclipse'a, nie był też wyższym od nowożytnego, który konstatuje Bruce-Lowe, pisząc, że tamten długi a na krótkich nogach należy dziś do przeszłości, a współczesny biegun odznacza się skróconym grzbietem a wyższemi nogami, których idealną prostość Bruce-Lowe podnosi, ale... tylko co do zadu. — Pisałem już o tem, że przednia noga tego typu „powinna“ być owszem krzywa. — Tylko jedne komisje remontowe szukają jeszcze uporczywie nóg prostych (przednich) a grzbietu takiego, żeby było gdzie „siodło położyć“, co nie zawsze się udaje przy jego zachwalanej nadzwyczajnej krótkości a olbrzymiej ostrości kłębu, który wstecz jednak nie jest tak długim jak u starego typu — a, ponieważ tej długości odpowiada i długość mostka piersiowego, taki nowożytny folblut nie zawsze łatwo daje się spopręgować (Gurtenzwang), a potem, żeby kłębu nie obtarł, wymaga kulbaki — właśnie wcale nie angielskiej. — Ponieważ jeszcze przytem ma charakter uparty, łeb zadarty na prostym karku a sztywne ganasze, wszystko razem tak, jak nam opisują u konia berberyjskiego i jego protoplasty, osła: ten nowożytny folblut staje się powodem najczarniejszych rozczarowań naszych hodowców, idących ślepo na lep pięknych zapowiedzi komisji remontowych, opiewających, że „krew przedewszystkiem“. Tak się rzecz ma w Królestwie Polskiem, lecz chyba nie tylko tu.

Czyż winien temu naprawdę system wyścigowy, czy może wogóle „rasa“, jak twierdzą zasadniczy nieprzyjaciele „folbluta“? — Myślę, że jedno przy drugiem, a całe nieporozumienie w tej materji przypisuję jedynie nieścisłemu ujęciu natury konia pełnej krwi. — Winienem dodać, że przez tę nazwę hipologja rozumnie w szczególności krew angielską (Fournier et lurot „Le pur sang.“). — Przecież jest jasnem, że jeżeli nowożytny typ folbluta wykazuje pięć kręgów, dawny sześć kręgów lędźwiowych, to nie wyścigi ujęły tego jednego kręga, tak samo, jak mu nie przydłużyły nóg przednich a nie wyprostowały zadnich, lecz — co najwyżej — wykrzywiły mu przednie. — Ten więc brak „fundamentu“, na jaki i Oettingen utyskuje w pierwszym rzędzie, ma swoje powody nie tylko w samym wyścigowym systemie, ale głównie i przedewszystkiem w hodowli. — Żeby więc powstrzymać upadek rasy nie wystarcza zmienić propozycje wyścigowe, trzeba jeszcze sięgnąć do innych prądów krwi (Sire) zatraconych dziś przez przewagę mniej wartościowych (Running). — O tem zaś tylko biologja pouczyć może — i tu, jak to już zaznaczyłem, leży doniosłość praktyczna mendelizmu, rewolucjonizującego te wyobrażenia, utarte w klasycznej dziś hipologji, jakoby koń angielski był tylko jakąś mieszaniną „głównie araba“, która całą swą wyższość zawdzięcza tylko wyścigom. Tu Bunsow zapytuje słusznie, czemuż to arab trenowany nie może sprostać folblutowi? — Wspominana wielokrotnie przezemnie praca Bunsowa, p. t. „Vollblutzucht und Biologie“ *), rzuca śmiałe twierdzenie o niezniszczalności pierwotnej plazmy organicznej, z której się urabiają gatunki, a choć tej stałości nie należy pojmować absolutnie, jak to czyną jej skrajni dogmatycy, jednak możemy praktycznie uważać ją za trwałą, w porównaniu do modyfikacji rasowych, dostępnych dla naturalnych i sztucznych wpływów w okresach czasu, z którymi wogóle mamy w dziejach ludzkości do czynienia.

*) Wyszła już w oddzielnej odbitce (cena 4 marki).

O roślinach strączkowych.

I.

Bob i bobik.

Najbardziej rozpowszechnioną i znaną jadalną rośliną strączkową jest bób (Vicia faba L.). Bez wątpienia już w epoce kamiennej roślina ta była w wielu częściach Europy znaną i poszukiwaną jako smaczna potrawa. Czy w owych czasach bób był już rośliną uprawną, czy też tylko rósł dziko, to zgłębić byłoby dość trudnem. Schliemann znalazł bobik między resztkami pokarmów roślinnych, znajdujących się w najniższych warstwach w Hisarliku. Podobne z epoki kamiennej pochodzące ślady znaleziono w Bobenhausen w Szwajcarji, w Lengyel i Aggtelek na Węgrzech i w Monte Loffa w północnych Włoszech. Dziwnem jest jednak, że w grobowcach staro-egipskich, nawet w tych, które zostały wzniesione na 4000 lat przed Chrystusem, znajdujemy znaczną ilość roślin uprawnych, a zaledwie w dwóch dotychczas odkryto ślady bobu (12 dynastja), podczas, gdy według Hartmann'a, w dzisiejszych czasach właśnie w Egipcie i w Nubji uprawa bobu bardzo jest rozpowszechniona (używają go do pieczenia chlebów). Herodot pisząc o tem mówi, że w kraju faraonów bobu nie uprawiano ani też nie spożywano pod żadną postacią zarówno surowego jak gotowanego. Kapłani nie znosili nawet widoku tej rośliny strączkowej, gdyż uważali ją za nieczystą. W każdym razie z notatki tej wynika („tego, który dojrzał nie jedzono również“), że niekiedy bób w Egipcie musiano uprawiać. Musimy uważać tę roślinę za aklimatyzowaną tam od najdawniejszych czasów. Czy była również uprawianą w okolicach Nilu, to wydaje nam się dotychczas rzeczą wątpliwą. Natomiast już od najdawniejszych czasów grał bób ważną rolę jako pokarm ludów europejskich. Prócz odkryć, o których mówiliśmy już na samym początku, możnaby wyliczyć wiele innych z epoki bronzowej pochodzących z osad najeziornych w Parmie, w Monstelier, w Corcelettes (nad jeziorem Neufchâtel), w Castione i St. Ambrogio (Włochy). Z nowszych czasów pochodzą ruiny zamku w Schlieben i Koschütz (Saksonja) zarówno jak pole urn w Müschen (Spreewald).

Wszystkie te boby pochodzące z czasów przedhistorycznych mają pewną wspólną cechę charakterystyczną, która je na pierwsze wejrzenie odróżnia od gatunków uprawianych w dniu dzisiejszym. Jest nią ich niesłychanie drobny kształt. Już Heer skonstatował tę dziwną okoliczność na bobie pochodzącym z szwajcarskich osad najeziornych, który dochodził niekiedy tylko do długości 9 mm najwyżej, podczas gdy mniejsze dochodziły zaledwie 6 mm, przeciwnie bób dzisiejszy miewa od 10—12 mm długości. Późniejsze odkrycia potwierdziły tylko obserwacje Heer'a, tak, że u niektórych badaczy wynikło stąd podejrzenie, że nie mają do czynienia z bobem ale z grochem. Natomiast bób pochodzący z czasów rzymskiego cesarstwa (Akwilea) ma już większe rozmiary. Tak też przypuszczenie, że niektóre z odszukanych nasion roślin strączkowych, są w istocie ziarnami grochu, nie było zupełnie bezpodstawnem. Odkąd jednak Wittmack kilkakrotnie zwracał uwagę na to, że nasiona z gatunku „Faba“ mają znaczek (hilus) na przednim końcu a nie na środku — jak to ma miejsce jedynie w gatunku „Pisum“ — wszelkie wątpliwości zostały usunięte. Gdyż zapomocą tych cech charakterystycznych udowodnionem zostało, że owe kwestjonowane z przedhistorycznych czasów pochodzące ziarna były rzeczywiście nasieniem bobu. Heer twierdził, że drobny bób pochodzący ze szwajcarskich osad najeziornych jest „krajową, nieistniejącą już teraz odmianą celtycką, którą zwać można „bobem karłowatym“. Stworzył też dla tego

Rozumna filozofja przyrody nie może zakładać protestu przeciw twierdzeniom Bunsowa, że krew angielska swą wielkość nosi nie w krótkotrwałej pracy człowieka, który chętnie przypisuje sobie nadmierną twórczość wobec dzieł Bożych. lecz przeciwnie w samej naturze gatunku, jak to poprzednio starałem się uzasadnić, pisząc o najwyższej syntezie krwi wśród najlepszych warunków dla jej rozwoju. Jest to jedynie niezgodnem z ogólno-ludzką megalomanją, na którą chorują i klasycy hipologji, podług których oni sami „zrobili" konia pełnej krwi tem, czem on jest. Można się na to zgodzić, tylko trzeba się zrozumieć. Nie przeczę, że bez wyścigów nie mielibyśmy najdzielniejszego z koni, ale ta dzielność, nabyta wyścigami, bez ćwiczenia zanika równie prędko, jak powstała, gdy tymczasem krew pozostaje wiecznem źródłem jej odrodzenia. A przeciwnie — jeżeli to źródło wyschnie, jeżeli sama krew się odmieni — jak to się stało z przemianą typu panującego w pełnej krwi, — same wyścigi nic nie poradzą, chyba, że zmuszą hodowlę do ponownej zmiany krwi, jak ją zmusiły za pierwszym razem.

— Dlaczego bowiem zmienił się sam typ konia pełnej krwi? Myślę, że właśnie przez system wyścigów płaskich na krótką metę i pod lekką wagą, obecnie panujący, który domaga się od konia więcej „stania", z miejsca do miejsca, aniżeli impulsywności, koniecznej w biegu przeszkodowym. — Jak wiadomo, ciężkie staple chase'y łatwiej biorą flyery niż stayery, które znowu mają pierwszeństwo w wyścigach z mniejszemi przeszkodami, gdzie tempo może być takiem bez mała, jak na płask. — Ci, którzy utyskują na krótkie dystanse z tego powodu, jakoby one wymagały mniejszej wytrwałości, nie rozumieją tego, że o wymaganiu tem decyduje nie dystans, lecz tempo, że więc łatwiej jest dla flyera wygrać wielokilometrowy, ale niezbyt szybki wyścig końcowym „rushem", w którym właśnie, podobnie jak w skoku przez przeszkodę, celuje, niż szybką próbą na paru tysiącach metrów, wymagającą „stania" na całym dystansie, na co go niestać.

Przeciwnie próby przeszkodowe, byle poważne, nie są znowu takiem „nic", za jakie je ma hr. Lehndorff, ponieważ u konia użytkowego naprawdę nie chodzi o samo „stanie" w równym terenie, ale niemniej i o nie leżenie na nierównym. — Trzeba tylko przyznać, że wyścigi przeszkodowe stanowią próbę dla innego rodzaju koni (Sire) niż płaskie (Running).

I jeżeli Anglja w porównaniu do kontynentu (Francji) zachowała dotąd wyższość wszechstronną swojego folbluta, to może nieobojętnym tu także jest trudniejszy charakter jej przeszkodowych torów — jako popieranie typu Sire (hunter). Jeżeli jednak i tu ten typ się cofa, to stwierdzić musimy powszechny upadek rasy.

— Jeżeli to przypisują wadliwościom powszechnym panującego systemu wyścigowego, to nie należy sobie wyobrażać, jakoby ten lub ów system zmieniał zasadniczą budowę rasy. — Popiera on jedynie przewagę w niej tego gatunku, który najlepiej popłaca. — Bunsow wyraźnie mówi to samo o kłusaku amerykańskim, gdy dowodzi (Sport-Welt Nr. 298 r. 1910), w jak wielkim błędzie są ci, którzy wyobrażają sobie, że wyścigi kłusowe przerobiły budowę konia amerykańskiego. Właściwą swoją budowę zawdzięcza kłusak amerykański nie właściwościom nabytym przez wyścigi, ale połączeniu krwi norfolków i angielskiego folbluta — i tak, jak ten ostatni, wykazuje on przy jednym systemie treningu wielość form od najfantystyczniejszych do najbardziej prawidłowych, co dowodzi, że one należą do gatunku pierwotnej komórki i jej krzyżówek.

---

gatunku nazwę „Faba vulg. Moeusch var. celtica nana". Znany botanik Goiran z Werony uważał tę odmianę za identyczną z gatunkiem „Vicia faba narbonensis" (pomiary wykazały, że gatunek ten ma 10·3 mm długości a 8·8 mm szerokości), później jednak przychylał się ku twierdzeniu, że mamy tu do czynienia z odmianą przypominającą tę, która do dziś dnia znaną jest we Włoszech pod nazwą „faviu" a uprawianą jako służąca za pokarm dla ludzi i zwierząt; w botanice figuruje ten gatunek pod nazwą „Faba vulg. Moensch var. miner". A zatem drobna odmiana bobu utrzymywała się aż do dni naszych, nie jest więc już wygasłą, jak błędnie twierdził Heer. Czy z tej odmiany powstały obecnie uprawiane gatunki, tego obecnie twierdzić jeszcze na pewno nie można, jest to jednak rzeczą bardzo prawdopodobną. Ziarna znalezione w późniejszych rzymskich wykopaliskach (Herkulanum, Pompeja, Akwilea) stanowią pod względem swej wielkości przejście od przedhistorycznego do dzisiejszego bobu; nawet między temi ziarnami pochodzącemi z epoki bronzowej, a znalezionymi w północnych Włoszech, trafiają się już ziarna większych rozmiarów, niż te, które pochodzą z wykopalisk najstarszych, z epoki kamiennej — a fakt ten jest widocznym dowodem pewnych usiłowań w kierunku uprawy. Szczególniej we Włoszech uprawie bobu poświęcano wiele starań. Z pism współczesnych autorów dowiadujemy się, że bób stanowił u dawnych Rzymian podstawowy pokarm uboższej ludności. Postacie legendowe, jak Modius Fabius i Mettius Fufetius, nosili imiona pochodzące od nazwy tej rośliny, nazwisko całego rodu Fabiuszów pochodzi również od tego samego źródłosłowu. Że rośliny strączkowe grały wogóle w starożytnym Rzymie znaczną rolę, to łatwo udowodnić. Pizonowie wyprowadzali swe nazwisko od grochu (pisum), a Lentulus od soczewicy (lens). W dniu poświęconym uroczystości na cześć bogini Carna przynoszono bób na ofiarę; dzień ten z tego właśnie powodu zwany był „Kalendae Fabariae". W dniach Floraliów istniał zwyczaj rzucania ziarn bobu między zebrany lud. Pliniusz opowiada nam, że za jego czasów bób rósł dziko na wyspach oceanu północnego i że wyspy te zostały dlatego właśnie przez rzymskich żołnierzy nazwane „Fabriae" (wyspy bobu). Przedewszystkiem wspomina tu wyspę Burchana, którą później nazwano Borkum. Czy nasienie bobu zostało już poprzednio przez Rzymian w te okolice przeniesione, czy też należy uważać Europę środkową za ojczyznę bobu? Jeśli skłaniamy się do tego drugiego przypuszczenia, uważając Pliniusza za autora wiarygodnego, to dziwnem nam zdawać się może, że w Niemczech dotychczas bardzo rzadko tylko natrafiano na ślady bobu w wykopaliskach; jedynie znane nam pod tym względem odkrycia pochodzą z miejsc ofiarnych Koschütz i Schlieben i z tego samego czasu pochodzącego pola urn w Münschen, to jest ze stosunkowo późniejszego okresu (późna epoka bronzu). Jednak odkrycia te nie przemawiają przeciw hypotezie, że ojczyzną bobu jest Europa środkowa. De Candolle twierdzi, że roślina ta pochodzi z wybrzeży południowych morza kaspijskiego (?). Określenie to jest jednak niewątpliwie wypowiedziane ze zbytnią ścisłością. Więcej prawdopodobną zdaje się być teorja Häcks'a, który zalicza bób do flory wybrzeży morza Śródziemnego. My przyłączamy się do tego określenia, lecz dodać jeszcze moglibyśmy, że za ojczyznę bobu uważamy całą Europę środkową. Przypuszczenie, że ze względu na różnice klimatu twierdzenie to niema racji bytu, byłoby niesłusznem. W obecnych czasach udaje się wybornie uprawa bobu aż w Skandynawji i Finlandji.

A. K.

---

*

Dlatego – powiada Bunsow wprost — jest to wykluczonem, żeby jednostka cokolwiek przelewała, co nabyła **w ciągu swojego życia** przez jakiebądź okoliczności. Zwycięzca z Derby przekazuje swą szybkość nie dlatego, że przez umiejętne przygotowanie i szczęście stał się najszybszym koniem swojego roku, **lecz dlatego, że otrzymał do tego usposobienie od swoich przodków w linji ojcowskiej i macierzystej**".

— To wyda się „niesłychanem" twierdzeniem dla jednych, co to wierzą w uniwersalność recepty wyścigowej, — a „potwierdzeniem" przekonań własnych dla dogmatyków bezwzględniej stałości rodzajów. — Nie jest jednak ani tem ani tamtem, tylko z jednej strony stwierdzeniem znikomego wpływu jednostki na charakter gatunku, jako nabyty tysiącami lat ewolucji, z drugiej — wielogatunkowego charakteru jednej rasy, jako dostatecznie objaśniającego indywidualne różnice wśród jej przedstawicieli. — A więc krzywe nogi i zerwane ścięgna nie są dziedzicznemi, o ile pochodzą z błędów użycia, a podobnie wysięki kostne (osteityzm), ale o ile pochodzą ze złej budowy lub z braku harmonji między gatunkiem kości i ścięgien a siłą mięśni i nerwów, musimy je uważać za wypadkowe złej kombinacji chromosomów, która jednak zaraz w następnem pokoleniu może być częściowo poprawioną — i tem objaśnia się fakt braku ogólnych szablonów dla prawideł dziedziczności zalet i wad.

Jednostronne zaś pojmowanie zasady, że „najlepsze rodzi tylko najlepsze", jakie ma miejsce przy ślepej selekcji jedynie uznawanego wyścigowego systemu, musi w praktyce doprowadzić do tego, na co istotnie patrzymy: **naruszenia przewagi u tak zwanej pełnej krwi jej typu iście końskiego** (**Sire**) **na rzecz** jej **drugorzędnego składnika Running** „najlepszego" specjalnie dla przyjętego systemu wyścigów **jako gry**, ale nie rzeczywistej selekcji pierwszorzędnego **wszechstronnie** materjału **użytkowego** a zwłaszcza konia bojowego. (Dok. nast.)

Zakład wyrobu szczepionek używanych w weterynarji w Mödling pod Wiedniem

podał
Dr. Mieczysław Dalkiewicz
krajowy lekarz weterynaryjny.

Korzystając z bytności w Wiedniu z okazji posiedzenia przybocznej Rady weterynaryjnej, a wykonując zarazem polecenie Wysokiego Wydziału krajowego zwiedziłem także zakład wyrobu szczepionek używanych w weterynarji, stworzony ze znacznym nakładem kosztów przez rząd, w Mödling pod Wiedniem.

Nie potrzebuję chyba wykazywać, jakie doniosłe znaczenie ma dla hodowli seroterapja i że już od dłuższego czasu odczuwaliśmy w Austrji brak zakładów, których zadaniem byłoby dostarczać hodowcom dostatecznej ilości dobrych i tanich szczepionek.

W państwie naszem zajmował się wprawdzie do niedawna produkcją surowic miejski lekarz weterynaryjny śp. Prettner w Pradze, zajmowały się także Akademje weterynarji w Wiedniu i we Lwowie, wreszcie prof. Dr. Bujwid w Krakowie, zakłady te jednak nie były w stanie nadążyć rosnącemu z roku na rok zapotrzebowaniu, skutkiem czego bardzo znaczną ilość szczepionek, niejednokrotnie wątpliwej wartości, byliśmy zmuszeni sprowadzać z zagranicy, a zwłaszcza z Niemiec.

Należy również wspomnieć, że cena wyrobów sprowadzanych z zagranicy była niestosunkowo do ich wartości wysoka, a powiększała się jeszcze o znaczne koszta transportu i należytości cłowych, że wreszcie władze policyjno-weterynaryjne w dobrze zrozumianym interesie hodowców wprowadzaniu bezkrytycznemu niektórych szczepionek obcych w granice państwa stawiały i stawiają dotąd pewne trudności.

Te mniej więcej powody skłoniły c. k. Ministerstwo rolnictwa do stworzenia państwowego zakładu wyrobu szczepionek, używanych w medycynie weterynaryjnej, a znanemu z rzutkości i energji Radcy dworu p. Binderowi udało się wkrótce myśl tę przyoblec w czyn, albowiem w dniu 3. października 1910 r. otwarto tego rodzaju zakład w Mödling pod Wiedniem.

Nieznane mi są niestety powody, które skłoniły rząd, iż zakład powyższy stanął zdala od Wiednia, a tem samem usunął się do pewnego stopnia z pod korzystnego, zdaniem mojem, wpływu wiedeńskiej Akademji weterynarji, sądzę jednak, że przyczyną była w tym wypadku oszczędność, t. j. niemożność nabycia w Wiedniu odpowiedniego, obszernego, a przytem taniego miejsca.

Piękny instytut znajduje się w Mödling przy ulicy Schillera, zdala od miasta i budynków mieszkalnych, zajmuje znaczną, około 2 morgową przestrzeń, obliczoną z góry na ewentualne rozszerzenie zakładu w razie potrzeby, jakoteż na wybudowanie w niedalekiej przyszłości zakładu dla hygieny zwierząt i badania chorób zakaźnych.

Instytut składa się na razie z 3-ch względnie 4-ch budynków.

Pierwszy z nich, jednopiętrowy, służy na pomieszczenie właściwego zakładu wyrobu szczepionek; z prawej strony budynku głównego w dość znacznej odległości znajduje się stajnia dla koni używanych do doświadczeń, z tyłu budynku głównego stajnia dla bydła rogatego i mniejszych zwierząt doświadczalnych, a poza budynkiem stajennym dla koni, a prawie na granicy tylnej, zajmowanej przez zakład parceli, wzorowo urządzona gnojarnia.

Każdy z tych budynków pozwolę sobie opisać z osobna.

Budynek główny, jak już wspomniałem, jednopiętrowy, wyzyskano w następujący sposób: Na pierwszem piętrze znajdują się chemiczne i bakterjologiczne pracownie, obszerne, jasne, wyposażone w urządzenia i przyrządy, będące wyrazem najnowszych zdobyczy techniki budowlanej i instalacyjnej. Ściany ubikacji przeznaczonych na laboratorja pociągnięte są białym, błyszczącym lakierem, podłogi betonowe, zasłane w całości jasnem linoleum. Szczególniejszą uwagę zwracają okna patentowane firmy „Stumpf" z Wiednia, składające się z jednej dużej tafli szklannej, osadzonej w ramach ujętych w fugi znajdujące się w futrynach, po których ślizgają się przy otwieraniu, lub zamykaniu z wielką łatwością w górę, albo w dół. Urządzenie to pozwala wpuszczać świeże powietrze do sali dolną albo górną częścią okna, a przytem znakomicie nadaje się do mikroskopowania. Wszystkie szafy i schowki na przyrządy sporządzone są z płyt azbestowych, pociągniętych białym lakierem. W jednej z pracowni wpada w oko olbrzymi termostat, których zresztą w całym zakładzie jest jeszcze kilka i to rozmaitej wielkości.

Na pierwszem piętrze mieści się również sala do sekcji mniejszych zwierząt, wyposażona w wygodny stół sekcyjny, stoliki do badań mikroskopowych, szafy do przechowywania preparatów, umywalnie i t. p., a nadto kancelarja dyrektora zakładu i mieszkanie asystenta, urządzone kosztem rządu skromnie, lecz gustownie.

W parterze pomieszczono biuro zarządu, ekspedycję szczepionek, mieszkanie stajennego, łazienkę nadto magazyn na kolby, flaszki i t. p. Tu również znajduje się sala przeznaczona do wyrobu pożywek bakterjologicznych, wreszcie duża, widna sala operacyjna, w której zbiera się z koni surowicę. W środku tej sali znajduje się przestrzeń zamknięta barjerami ruchomemi, między które wpuszcza się i zamyka operowanego konia. W jednej z sal parterowych znajdują się trzy centryfugi rozmaitej wielkości, poruszane elektrycznością.

W suterenach, mających jednak dostateczną ilość światła dziennego, mieszczą się: kotłownia, dynamomaszyna, akumulatory, przyrządy do centralnego ogrzewania, gazometr, lodownia, chłodnia, automatyczny przyrząd do czyszczenia i mycia flaszeczek i kolb, które na-

stępnie windą doprowadza się na pierwsze piętro. Znajduje się tu również ubikacja przeznaczona na pomieszczenie mniejszych zwierząt doświadczalnych, jak królików, morskich świnek, gołębi i t. p.

Drugi duży budynek zajmuje stajnia, obliczona na 26—30 koni, — obecnie posiada zakład 23 sztuk, — nadto w budynku tym znajduje się widna, choć wilgotna izba dla dozorców stajennych i magazyn do przechowywania paszy. Stajnia urządzona jest wedle zasad nowoczesnej hygieny, oświetlona elektrycznie; — podłogę stanowią klinkiery rowkowane, ściany do wysokości 2 i pół metra wyłożone są białemi kaflami, a w górnej części wyprawione na gładko i bielone. Wysokość przestrzeni wyłożonej kaflami jest za mała, zauważyłem bowiem w stanowiskach kilku koni liczne i znaczne uszkodzenia (pochodzące od zębów) wyprawy wapiennej w miejscach, gdzie kończy się ściana wyłożona kaflami.

Wygląd koni, którym, jak dyrektor zakładu podaje, upuszcza się co tygodnia 5 litrów krwi, jest względnie dobry, co pochodzi prawdopodobnie stąd, iż są karmione bardzo intenzywnie (owsa zjadają ad libitum). W chwilach większego zapotrzebowania surowicy próbowano przekroczyć wspomnianą granicę 5 litrów krwi, jaką upuszcza się koniom co tygodnia, jednak postępowania tego musiano zaniechać, gdyż zwierzęta mizerniały, a nadto cierpiały na uporczywe zawroty głowy i utratę chęci do jadła. Wogóle znoszą konie z początku (kilka lat) bardzo dobrze znaczne dawki kultur bakterji różycowych, a jako jedyny objaw po immunizacji występuje nieznaczne podwyższenie wewnętrznej ciepłoty ciała; — jednak po dłuższem uodpornianiu zauważyć się dają objawy ogólnego schorzenia, a nadto upośledzenia akcji serca i chroniczne zapalenia poszczególnych stawów. W zbiorze preparatów zauważyłem ładny okaz chronicznego zapalenia osierdzia i śródsierdzia (peri et endocarditis verrucosa), pochodzący z zabitego konia, uodpornianego przez dłuższy czas kulturami bakterji różycowych, a w stajni kilka koni z silnym, bolesnym obrzękiem stawów skokowych i napięstkowych.

Konie używane do immunizacji są przeważnie wybrakowanymi końmi wojskowymi, które zakupuje zakład w przeciętnej cenie po 180 K za sztukę, a zaledwie kilka sztuk nabyto na targach po przeciętnej cenie 230 K za sztukę.

Wspomnieć jeszcze należy, że każde zwierzę ma grzywę zupełnie obciętą, co ułatwia aseptyczne uzyskiwanie surowicy i że czystość zwierząt i stajni jest wzorowa; — wreszcie, że celem zapewnienia koniom względnie dobrego stanu zdrowia przeprowadza się je codziennie kilka godzin na ujeżdżalni, zajmującej środkową część parceli między budynkami.

Trzeci budynek, mniejszy, przeznaczono na stajnię dla bydła rogatego, mogącą pomieścić 3 krowy i 3 jałówki, jakoteż na stajnię dla mniejszych zwierząt doświadczalnych (świń, owiec, kóz). Stajnia ta posiada osobną komorę na paszę i kuchnię do gotowania karmy.

Zauważyć należy, że stajnia powyższa, na szczęście dotychczas prawie nie używana, zupełnie nie odpowiada swemu celowi, jest bowiem nieco za niska, wilgotna, a nadto stanowiska dla bydła rogatego są tak ciasne, że nawet nasze małe krówki włościańskie nie czułyby się w nich swobodnemi.

Czwarty budynek, przeznaczony na gnojownię nie nastręczył mi przy oglądaniu żadnych szczególniejszych uwag.

Załatwiwszy się w ten sposób z opisem zakładu wspomnieć jeszcze muszę, że wszędzie panuje wzorowy porządek i czystość, które jednak zawdzięcza zakład prawdopodobnie w głównej mierze okoliczności, iż dotychczas zajmuje się tylko wyrobem surowicy przeciwróżycowej.

Wogóle przy zwiedzaniu odnosi się wrażenie pustki i bezrobocia, a żal chwyta za serce, że instytut obszernością swą i urządzeniami nadający się do produkcji licznych, oczekiwanych surowic i szczepionek tak zacieśnił sferę swego działania. To, co robi się obecnie, możnaby śmiało produkować w ciasnych kilku salkach, — to też zdałoby się nieco więcej rzutkości i przedsiębiorczości ze strony Zarządu, w przeciwnym razie będziemy, jak dotąd, sprowadzać szczepionki z zagranicy! Mimowoli nasuwa mi się myśl, czy rząd, a przedewszystkiem hodowcy nie wyszliby lepiej na tem, gdyby zakład wydzierżawiono prywatnemu przedsiębiorcy, należycie ukwalifikowanemu, a przytem rzutkiemu i energicznemu, który pod kontrolą państwa, a przy jakich takich subwencjach mógłby rozwinąć szeroką działalność w kierunku produkowania tego rodzaju szczepionek, jakie nowoczesna wiedza weterynaryjna uzna za niezbędne dla zapobiegania i tłumienia zaraźliwych chorób zwierzęcych.

Ta jednostronność zakładu wpada jeszcze bardziej w oczy, jeżeli się uwzględni koszta budowy i administracji zakładu.

Nie znam niestety kosztów zakupna gruntu pod budowę, to jednak stwierdziłem na podstawie rachunków znajdujących się w rękach Dyrekcji, że koszta budowy zakładu wynosiły okrągło 260.000 K i że koszta administracji wynoszą rocznie 60.000 K, że wreszcie owa ostatnio wymieniona kwota już obecnie nie wystarcza na pokrycie wydatków bieżących, albowiem preliminarzem wydatków nie są objęte płace dwóch służących męskich i jednej dozorczyni, które to siły przyjęto na odpowiedzialność dyrektora przekraczając ramy budżetu.

Przy takich wkładach i wydatkach na administrację możnaby zdaniem mojem zdziałać nieco więcej!

Nie chcę przez to czynić jakichkolwiek zarzutów Dyrekcji zakładu, która czyni to, co jej rząd każe, zdaję sobie również sprawę z tego, iż chwilowa, zauważona przezemnie stagnacja pod względem działalności instytutu pochodzi w głównej mierze ze zmniejszonego jak zwykle w porze zimowej zapotrzebowania szczepionki antiróżycowej; uwzględniam również ważną okoliczność, iż zakład mödlingski jako instytucja rządowa, nieobliczona wcale na zysk i zbywająca swój produkt po cenach bajecznie tanich (20 K za 1 litr serum) nie chce zbyt angażować funduszu publicznego, — wyrażam tylko przekonanie, iż właśnie dlatego, że jest rządową, nie rozwija się tak szybko, jakby w tych samych warunkach mógł się rozwijać zakład prywatny, przez rząd subwencjonowany i kontrolowany, który może zbywałby swe wyroby nieco drożej, ale zato produkowałby wszystkie potrzebne szczepionki.

W końcu nadmieniam, że kierownictwo zakładu spoczywa w rękach inspektora weterynaryjnego p. Józefa Kirschika i że nadto personal zakładowy składa się z jednego asystenta, również lekarza weterynaryjnego, który jest zarazem zastępcą dyrektora, z jednego stajennego, który zarazem pełni funkcje pomocnika kancelaryjnego w biurze zarządu, z jednego laboranta, jednego werkmistrza, dwóch służących, jednej służącej i 4-ch parobków stajennych, razem zatem z 12 osób.

We Lwowie, w lutym 1911.

Szkodliwość trwałego spasania buraków.

Marchew, buraki pastewne i cukrowe uważano dotąd jako niewinną i bardzo zdrową paszę. W zimie przeważna część gospodarzy spasa każdego dnia buraki, to też nie mało się zdziwią, gdy usłyszą, że rzecz ta przedstawia się wręcz przeciwnie. Według najnowszych naukowych badań, te środki pokarmowe mają być przyczyną ciężkich zakłóceń nerek i serca, a nawet były powodem nagłego zgonu niektórych zwierząt. Naturalnie, że idzie tu o trwałe użycie buraków w dziennych racjach żywienia, a nie dotyczy wcale działania dietetycznego i leczniczego przy czasowem skarmianiu tej paszy. Wspomniane badania wykonane były przez Stację doświadczalną wszechnicy dla rolnictwa w Stanie Jowa w północnej Ameryce, a ogłoszone zostały pod tytułem: „O wpływie żywienia burakami pastewnymi i cukrowymi zwierząt hodowlanych ze szczególnem uwzględnieniem tworzenia się kamieni nerkowych i moczowych“.

Naukowy kierownik Tow. dla zwalczania chorób zaraźliwych w Frankfurcie n. M. — H. Holterbach, który tę pracę w czasopiśmie „Östr. Wochenschrift für Tierheilkunde“ omawia, zaznacza najpierw, że już przed kilkoma

laty, na podstawie własnych spostrzeżeń, zwrócił uwagę na możliwość chronicznego zatrucia, czyli t. z. karotyzmu (Carotismus) u koni, żywionych bezustannie nawet niewielką ilością marchwi. Przypuszczenie to opierał na następujących faktach.

1) Myszy, które żywione były wyłącznie tylko marchwią, ginęły po 8 dniach przy objawach kurczów. 2) Spożywanie marchwi działa zabójczo na robaki, z tego powodu lud używa marchwi jako środka leczniczego przeciw robakom. 3) Konie żywione stale marchwią są mdłe i łatwo się pocą, co wskazuje na upośledzenie działalności serca. 4) Źrebne klacze przy tym sposobie żywienia narażone są na niebezpieczeństwo zrzucenia płodu.

Co się tyczy szkodliwości buraków pastewnych i cukrowych, to powodem badań w tym kierunku była śmierć buhaja, będącego własnością Stacji doświadczalnej w Ames, Jowa, przy którego sekcji znaleziono wielką ilość kamieni nerkowych. Część racji dziennej stanowiły zawsze buraki i przypomniano sobie, że praktyczni amerykańscy gospodarze dość często uskarżali się na chorobę kamieni nerkowych, co mogło być w związku ze spasaniem buraków. Przeto przeprowadzano przez lat 5 ścisłe doświadczenia ze spasaniem buraków pastewnych i cukrowych, mające na celu stwierdzenie wpływu takiego żywienia na tworzenie się kamieni nerkowych i pęcherzowych. Do tych doświadczeń i dla kontroli użyte zostały skopy. Nie możemy tu wchodzić bliżej w szczegóły rozmaitych doświadczeń, a przytoczymy tylko wyniki z ostatniego, które dokonane było na 42 skopach. Sekcja porzniętych skopów wykazała, co następuje: U zwierząt służących jako kontrola, które żywione były po części tylko sianem, ziarnem i kukurudzą kiszoną, wszystkie wewnętrzne narządy były zdrowe, gdy tymczasem u innych zwierząt, które oprócz tego dostawały buraki pastewne lub cukrowe, prawie bez wyjątku zauważono zmiany patologiczne serca, nerek i pęcherza żółciowego. Przedewszystkiem zaś stwierdzonem zostało rozszerzenie pierwszego, a często bardzo znaczne powiększenie ostatniego z wynikającemi z tego powodu złemi następstwami. U rozmaitych zwierząt poddanych doświadczeniom znajdowano także kamienie w mniejszej lub większej ilości w nerkach i pęcherzu. Byłoby pożądanem, ażeby i u nas tego rodzaju doświadczenia zostały przeprowadzone w celu wyświetlenia tej tak ważnej kwestji.

* * *

W dalszym ciągu „Wiener Landw. Zeitung" omawia tę sprawę jak następuje. Musimy zaznaczyć, że w literaturze rolniczej szkodliwość trwałego spasania buraków, tylko dość rzadko jest poruszana. A zwykle też jest tylko mowa o spasaniu buraków w wielkich ilościach bez żadnego dodatku słomy albo siana. Tak n. p. dr. Dammann wspomina w swojej książce: „Die Gesundheitspflege der landwirt. Haussäugetiere", że po złym sprzęcie siana w r. 1895 w wielu oborach badeńskiej równiny nad Renem, przy wyłącznem albo bardzo obfitem spasaniu buraków, objawiały się ciężkie zasłabnięcia bydła, trwające 5—6 dni i musiano je często oddawać na rzeź. Jako drugi przykład wspomina autor, że krowy i woły żywione burakami cukrowymi niepłukanymi, bez dodatku paszy suchej już po trzech tygodniach zapadły częściowo na chorobę krwawego moczu. U trzech chorych krów po zarznięciu zauważono w pęcherzu moczowym krwawy mocz, oprócz tego wiele piasku i 50—60 kamieni różnej wielkości, począwszy od wielkości główki od szpilki aż do wielkości grochu i bobu. Także i w nerkach znajdował się piasek i kilka kamyków wielkości grochu, wreszcie wątroba i przewody żółciowe zasiane były setkami kamyczków. U pięciu wołów oddanych na rzeź, stwierdzono zatkanie cewki moczowej kamyczkami, u innych zaś wołów opasów kamyczki te musiały być usuwane zapomocą operacji dwukrotnie, a u jednego z nich nawet 3 razy.

W przeciwieństwie do wołów opasowych, woły robocze, które żywione były burakami z dodatkiem siana albo słomy, pozostały zdrowe.

W każdym razie szkodliwymi są buraki zawierające w sobie wiele saletry, szczególnie zaś saletrzanu potasu, co zwykle zauważyć się daje u buraków pochodzących z pola silnie nawiezionego obornikiem przy dodatku soli potasowych. Według badań H. Schultzego, zawierały buraki rozmaite ilości saletrzanu potasu po nawożeniu, tak, że niektóre z nich zawierały ogromną ilość kwasu saletrowego, bo analiza wykazała w 100 kg około ½ kg saletrzanu potasu. W ten sposób 1 sztuka bydła, która otrzymuje w dziennej racji 25 kg buraków, przyjmuje w tej paszy dziennie około 80 gr. saletry, co przy dłuższem trwaniu takiego żywienia, niewątpliwie musiałoby wywołać chorobę nerek, a prawdopodobnie i serca. Niebezpieczeństwo wywołania choroby jest nawet o tyle większe, że buraki świeżo nawożone, uprawiane na gruntach i tak obfitujących w potas, zawierają równocześnie znaczniejsze ilości związków potasowych z kwasami organicznymi, których skutki podobne są jak saletry. Ale nawet i mniejsze ilości saletry w burakach, przy trwałem żywieniu zwierząt, mogą wywierać szkodliwy wpływ na organizm zwierzęcia. Z tego wynika, że pola przeznaczone pod uprawę buraków pastewnych powinny zawierać w sobie obfite ilości wapna, ażeby przynajmniej większe ilości kwasów organicznych (w postaci soli potasowych) i kwasu saletrzanego, z wapnem wchodziły w związki nieszkodliwe. W każdym razie można przypuścić, że związki wapna z kwasami organicznymi, jako całkiem nierozpuszczalne w wodzie, które zwierzęta w paszy przyjmują, tylko w znikomo małych ilościach są przez organizm asymilowane, a po większej części z ekskrementami wydalone zostają na zewnątrz.

S. W.

KORESPONDENCJE.

Ostrów, 9. lipca 1911 r.

(Obchodzenie się z obornikiem).

Przed dwoma tygodniami poruszałem już tę kwestję w formie pytania w „Deutsche landw. Presse", a także przed kilku dniami na ostatnim zjeździe naszego Kółka ziemian w Stojańcach. Chciałbym jednakże, aby i na łamach „Rolnika" wywiązała się na ten temat ożywiona dyskusja, ze względu na wielką doniosłość danej kwestji.

Znane są wszystkim rolnikom fatalne (z bardzo nielicznymi wyjątkami) gnojarnie we wszystkich naszych, nawet zresztą dobrze prowadzonych gospodarstwach. Straty wskutek tego są ogromne, dla gospodarstwa całego kraju już wprost nieobliczalne, które jednakże cyfrowo trudno przedstawić, a z tego właśnie względu, że nie podpadają pod rachunek, że w księgach ich nie widać — nie zawsze się na nie zwraca uwagę i mówi się z rezygnacją „naj bude jak buwało".

Mojem zdaniem dałoby się tym właśnie stratom zapobiedz tam, gdzie niema stajni wgłębionych, w bardzo prosty sposób. Odstawić specjalnie na ten cel parę koni i fornala i codziennie obornik wprost ze stajni wywozić na pole, rozrzucać i co parę dni przyorać, a gnojówkę wywozić w beczkach i po polu rozlewać.

Nie będę tu roztrząsał trudności technicznych takiego urządzenia, gdyż te w każdem gospodarstwie trzeba będzie inaczej rozwiązać. (Czy jest zawsze wolne pole, czy para koni i jeden człowiek wystarczy, czy przyorywać codziennie i t. d.). Natomiast jako główną zaletę takiego systemu trzeba podnieść po pierwsze to, że na ziemiach ciężkich, o jakie mi przedewszystkiem chodzi, obornik mierzwiasty będzie działał fizycznie bardzo dobrze (na lekkich może takie postępowanie nie byłoby wskazane) a po drugie, że można będzie nawozić częściej, gdyż obornika będziemy mieli daleko więcej.

Obawiałbym się tylko jednej rzeczy, a mianowicie, czy ferment pentozany świeżej mierzwy nie będzie w ziemi szkodliwy.

W każdym razie byłby to sposób uniknięcia wielkich strat wyługowania na gnojarni — a o ile mi się zdaje, to trochę większy koszt takiego postępowania opłaciłby się sowicie.

Wojciech Jarzymowski.

Drobne wiadomości gospodarskie. — Z piśmiennictwa rolniczego.

Ostrożnie z zakładaniem suszni dla ziemniaków. W Niemczech, jak wiadomo, zapanowała gorączka z zakładaniem suszni ziemniaków. Wobec tego, „Genossenschafliche Nachrichten der Prov. Sachen“ zamieściła następującą przestrogę: „Prawdziwa gorączka suszarniowa opanowała gospodarstwa; nawet gminy, w których uprawa ziemniaków odgrywa rolę dosyć podrzędną, a w których myśl urządzenia własnych suszni ziemniaczanych powinna być uważaną za niemożliwą, zostały porwane tym szałem. Najwyższy czas, ażeby tu zabrzmiał głos przestrogi. Kwestja suszenia ziemniaków doznaje ciągłej zachęty ze strony prasy fachowej. Do tego dodać należy ruchliwą działalność przemysłu, który sprawę rentowności, która jest najważniejsza, po prostu w fałszywem świetle przedstawia. Rolnicy dają się też łatwo odprowadzić od przedmiotu głównego. Tak n. p. donoszą, że z założeniem suszni ziemniaków ożywi się ruch na kolejach wąskotorowych albo inne przedsiębiorstwa, jak fabryki krochmalu, sztucznego piaskowca, a nawet mleczarnie staną się zyskowniejsze, — do tego stopnia doszło zacietrzewienie w tej sprawie mającej na celu zwiększenie ruchu.

Po większej części nie zwraca się uwagi, że przy zakładaniu suszni potrzebna jest dostateczna ilość ziemniaków. Nie tam, gdzie wiele ziemniaków się uprawia, ale tam, gdzie we własnem gospodarstwie wiele ziemniaków się spasa, tam susznia może być założoną z korzyścią. Przy tej sposobności nadmienimy, że na zjeździe rolników Meklenburskich w lutym r. b. w Rostock wykazywano, że suszenie ziemniaków na razie się nie opłaca. Prof. dr. Honcamp wykazuje, że koszta suszenia w krajankach wynoszą 61 fenigów a w papce 81 fen. na 1 ct. m. Ponieważ na 100 kg suszonych ziemniaków potrzeba 400 kg ziemniaków surowych (liczono po 3 M za 100 kg ziemniaków surowych), przeto krajanka kosztuje 14.44 M, a papka 15.24 M za 1 q, do czego jeszcze musi się dodać koszta przewozu przy sprzedaży. Mowca zastrzega się, że dalekim jest od tego, ażeby miał suszone ziemniaki dyskretytować, uważa nawet, że mogą one niemieckim rolnikom dozwolić zaoszczędzenia 100 mil. marek, które się wydaje rocznie na zakupno kukurudzy, przestrzega jednak wprost przed zakładaniem dalszych suszni ziemniaków w Meklenburgu. Prasowane ziemniaki, z których przed suszeniem wyciśnięto 50% wody, mają tę samą wartość jak suszone ziemniaki w papce. *S. W.*

Rośliny podnoszące mleczność. Racjonalne żywienie krów niewątpliwie jest podstawą wyzyskania ich mleczności, i ten gospodarz osiąga dużo mleka, który rozumowo karmi swe krowy i właściwie z niemi postępuje; pewne jednak dodatki do paszy, działając bezpośrednio na gruczoły mleczne pobudzają ich działalność i przy tem samem ilościowo, jak również wartościowo — karmieniu, wydajność mleka można znacznie zwiększyć. Zdaje się, że ważną tu rolę odgrywają olejki eteryczne, zawarte w nasionach roślin, szczególniej baldaszkowych, jak n. p. koper ogrodowy, włoski, kmin, a przedewszystkiem karolek *(Carum Carvi)*. Codzienne zadawanie krowom do paszy tego ostatniego działa bardzo widocznie i z tego względu nawet podsiewanie łąk i pastwisk karolkiem, jak również dodawanie go do mieszanek jest bardzo pożądanem.

Ze względu, że olejek główne siedlisko posiada w nasieniu (w baldaszkowych), w całej zaś roślinie znajduje się go stosunkowo bardzo mało, nasiona zaś, jako ciężkie i drobne, wysypują się z siana i paszy, byłoby praktyczniej dodawać je do osypki, z którą powinny być razem zmielone. Na jedną krowę wystarcza ilość 20 do 30 gramów (mniej więcej 2 do 3 łyżek stołowych) dziennie.

Wybitnem działaniem na gruczoły mleczne zwróciła na siebie uwagę świata lekarskiego we Francji rutwica lekarska *(Galega officinalis)*. Ta roślina należy nie do baldaszkowych, ale do strączkowych albo do motylkowych, zatem spokrewniona jest z wyką, grochem, koniczyną, seradelą i t. d. U nas w dzikim stanie Waga jej nie spotykał, tylko na Podolu i Ukrainie, a że rośnie w całej niemal środkowej Europie: w Czechach, Morawji, Austrji na Śląsku i t. d., zatem i w Królestwie być musi i szukać jej należy w Lubelskiem, Kieleckiem i wogóle w południowej części Kongresówki. Wyrasta na 1—1½ łokcia, liście ma nieparzysto pierzaste z 13—21 listków drobniutkich złożone. Kwiaty ukazują się w czerwcu i lipcu, białe, lila albo błękitnawe. Owoc — strączek prosty, szczupły. Rutwica jest rośliną trwałą, to jest wieloletnią.

Doświadczenia, robione na matkach karmicielkach, wykazały, że rutwica: 1) znacznie pomnaża wydajność mleka, 2) zwiększa w mleku ilość tłuszczu (masła).

Z powyższych, bardzo ważnych względów, nad rutwicą należałoby przeprowadzić szereg ścisłych doświadczeń, odnośnie do działania na mleczność, gdyż, gdyby nawet u nas nie rosła, przyswojenie jej naszemu klimatowi trudności przedstawiać nie może. (Działanie na mleczność pewnych roślin nie ulega wątpliwości — wszakże trzeba pamiętać, że rośliny te działają tylko pobudzająco, ale gospodarz musi swym krowom dostarczyć materjału do przerobu na mleko. Dla krów, żywionych niedostatecznie, rutwica i podobne rośliny są poprostu niebezpieczne). *(Gosp. Warsz.).* *J. Bieg.*

Nawóz z pod drobiu. Odchody drobiu są znakomitym nawozem, ponieważ zawierają znacznie więcej skoncentrowanych pokarmów roślinnych, aniżeli zwykły obornik. W każdem gospodarstwie, gdzie się chowa drób, można zebrać dość znaczne ilości tego nawozu, jeżeli się go zbiera starannie. Najczęściej jednak marnują ten drogocenny nawóz przez nieumiejętne obchodzenie się z nim. Mianowicie zamiast go zbierać i przechowywać osobno, wyrzuca się go po prostu na gnojownie, albo też nawozi się nim pole zanadto grubą warstwą, przez co zamiast mieć z niego korzyść ponosi się stratę, zwłaszcza na ziemiach lekkich i w porze suchej; wreszcie nie zawsze używany bywa ten nawóz pod te rośliny, dla których się najlepiej nadaje. Ponieważ nawóz z pod drobiu prędko się rozkłada w ziemi i działa bardzo silnie i szybko na rozrost i bujanie roślin, używa go się też wtedy, gdy o takie szybkie pędzenie chodzi, więc n p. do inspektów, pod warzywa wczesne w ogrodzie, pod cebulę i kapustę a także do zasilania buraków. Nawóz gołębi działa znakomicie na kukurudzę i rośliny strączkowe, szczególnie na groch, ulubiony przysmak gołębi; nawóz kurzy znów z bardzo dobrym skutkiem może być użyty jako nawóz pogłówny na zboże, zwłaszcza jęczmień, który znów kury bardzo lubią — dalej na len, konopie, tytoń i koniczynę, jednakże tylko w małych ilościach i o ile możności równo rozdzielony.

Kaczy i gęsi gnój nie działa tak dobrze jak kurzy, najodpowiedniej jest te nawozy kompostować.

Najwięcej zbiera się nawozu z pod drobiu w porze zimowej, ponieważ w tym czasie drób przebywa przeważnie w stajniach. Pozostawia się go wtedy pod drobiem, co 2 lub 3 dni, a już przynajmniej raz na tydzień przekładając go warstwą suchej ziemi, miału torfowego lub wapiennego; na ten cel można używać także liści, plewy i drobnej sieczki, które to materjały ściółkowe powstrzymują również do pewnego stopnia ulatnianie się cennego amoniaku. Przestrzeganie czystości w stajniach, w których drób się mieści, jest rzeczą wielkiej wagi, zwłaszcza w porze letniej, t. j. kiedy wszelkie robactwo licznie się pojawia i rozmnaża, powodując różne choroby drobiu.

Nawóz z pod drobiu należy przechowywać w miejscach suchych, ochronionych przed śniegiem i deszczem. Stałe części kału powinno się przed użyciem dobrze rozdrobnić, przez co, zwłaszcza przy mieszaniu z ziemią i miałem torfowym i wapiennym, nabiera nawóz pożądanej skruszałości, umożliwiającej równe rozdzielanie przy użyciu na polu. Ilość nawozu z pod drobiu, uzyskana w ciągu roku, nie jest znaczną, zależy to naturalnie od ilości chowanego drobiu. Przeciętnie daje przy normalnem żywieniu gołąb $2^1/_2$ kg nawozu, kura $5^1/_2$ kg, kaczka 8 kg, gęś 11 kg, indyk $12^1/_2$ kg. Najlepszym ze wszystkich wymienionych jest nawóz od gołębi. Licząc średnio dawkę nawozu stajennego 180 q na morg, potrzeba dla znawożenia tej samej przestrzeni nawozem gołębim 15 q.

Działanie nawozu z pod drobiu rozdziela się w następujący sposób: W I-szym roku 65%, w II-gim 25%, w III-cim 10%. Na zwięzłe i zimne gleby nadaje się naturalnie nawóz od drobiu lepiej, aniżeli na lekkie i ciepłe. Na łąkach działa on bardzo dobrze, niszcząc mech. *(Przew. kół. roln.)* *T. St.*

Użyteczność siemienia lnianego. O użyteczności siemienia lnianego, szczególnie przy wychowie i wyżywieniu naszych domowych zwierząt, za mało wiemy i za mało z niej korzystamy. Najczęściej jeszcze używany jest roztwór makucha lnianego w letniej wodzie jako leczniczy środek w kataralnych słabościach.

A przecież siemię lniane w wielu wypadkach cenne usługi może oddać gospodarzowi. I tak: koniom, które w czasie zmiany włosów, czyli lenienia się, czy to jesiennego, czy też

wiosennego, a które w tym kilka tygodni trwającym okresie, zwykle są osłabione, bardzo dobrze służy zadawanie odwaru z siemienia lnianego.

Nim konie lenić się zaczną, zaczyna się już co drugi lub co trzeci dzień gotować po garści siemienia na głowę, a odwar taki po ostudzeniu do letniej ciepłoty daje się koniom pić. Konie regularnie pojone takim odwarem w krytycznym czasie, przez mniej więcej 4 tygodnie, nie tylko, że się lenią łatwo, szybko nowym włosem okrywają, ale i nowa sierść jest gładka, połyskliwa, dobrze ciało zwierzęcia okrywająca, co utrudnia przeziębienia, a stąd powstające zołzy, a jeżeliby nawet konie zołzowały, przebędą chorobę lekko.

Krowom, mającym się cielić, dobrze jest na 2 do 3 tygodni przedtem dawać po garści rozgotowanego siemienia w pojle.

Ułatwia to wycielenie samo, a wpływa także na mleczność krowy. Jeżeli po wycieleniu oczyszczenie się krowy nie przychodzi prędko (w ciągu doby), dobrze jest dawać jej podobny odwar trzy razy dziennie, a oczyści się łatwo i pewnie.

Prosięta chorowite łatwo przychodzą do zdrowia, gdy im podajemy rozgotowane siemię lniane.

Na zapalenie kopyt czy też racic, rany lub skaleczenie w tychże — okłady z rozgotowanego siemienia lnianego działają daleko lepiej, niż zwykle do tego celu używane łajno bydlęce lub glina z octem, gdyż i dłużej chłodne pozostają, a zarazem nie wysechają tak prędko, jak tamte.

W niestrawności i wogóle w cierpieniach przewodu pokarmowego, odwar siemienia lnianego z bardzo dobrym skutkiem bywa używany. Łagodzi cierpienia, wzmacnia sam przewód, a także i zwierzę odżywia szybko.

O tem, że makuchy lniane są najlepsze ze wszystkich, które mieć możemy z naszych gospodarstw, nie mówimy, bo odżywczość ich powinna być każdemu rolnikowi znana.

Dlatego też rolnicy nie powinni zaniedbywać uprawy lnu jeżeli już nie dla włókna, o którego pożyteczności i potrzebie, przekonywać nikogo chyba nie trzeba, to dla siemienia, które tyle i tak cennych przymiotów dla gospodarstwa posiada. *(Gosp. tarn.)*.

Ziarno gorczycy a dychawica koni. Wiadomo, że między roślinami jest bardzo wiele takich, które mają lecznicze własności. Pewien starszy rolnik, który dłuższy czas żywił dwa stare i przytem dychawiczne konie owsem, w którym się znajdowała gorczyca, dowodzi, że nietylko się poprawiły w tuszy, ale nawet nie dokuczała im tyle dychawica, na jaką przedtem mocno cierpiały, w końcu choroba ta jakoby ustąpiła zupełnie.

Jeżeliby kto chciał spróbować tego taniego środka, to radzimy mieszać do owsa śrutowaną gorczycę i to nie więcej jak pół kg na dzień dla dorosłego konia. *J. M.*

Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej.

Spółka ta z ograniczoną poręką z siedzibą we Lwowie zawiązana została dnia 28 czerwca w biurze Komitetu c. k. Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego przy współdziałaniu delegatów Ministerstwa rolnictwa, starszego radcy administracyjnego dra Henryka Kadicha i kierownika wiedeńskiej Centrali zbytu bydła, konsulenta Karola Schwarza. Zgromadzenie założycielskie, któremu przewodniczył prezes galic. Towarzystwa gospodarskiego Witold ks. Czartoryski, złożyło 151.000 koron jako kapitał zakładowy, a mianowicie: krakowskie Towarzystwo rolnicze, galic. Towarzystwo gospodarskie i Towarzystwo Kółek rolniczych po 30.000 koron, Spółka ziemska i Kółka rolnicze w Stanisławowie 5000 koron, Związek ziemian 1000 koron, grono poszczególnych ziemian łącznie 5000 koron, wreszcie Filja uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, reprezentowana na zgromadzeniu przez dyrektora dra Jana Kantego Steczkowskiego, która objęła wszelkie agendy bankowe w zakres działania Spółki wchodzące, 50.000 koron.

W skład Rady nadzorczej weszli jako członkowie: Telesfor Adamski, dr. Stanisław Hofmokl, Marjan Jaroszyński, dr. Marjan Lisowiecki, Edward Maurizio, Henryk Potworowski, dr. Jan Kanty Steczkowski, dr. Kazimierz hr. Szeptycki, Piotr Treter i Gustaw Weintraub; jako zastępcy członków: dr. Jan Adamski, Mieczysław Bryczyński, Aleksander Dąmbski, dr. Bronisław Dulęba i dr. Józef Raczyński.

Rada nadzorcza ukonstytuowała się dnia 4. lipca b. r., wybierając dra Marjana Lisowieckiego prezesem Spółki, a Edwarda Maurizio zastępcą. Do wydziału wykonawczego Rady nadzorczej powołani zostali: dr. Jan Kanty Steczkowski, Henryk Potworowski i Telesfor Adamski.

Stałym referentem Rady nadzorczej i wydziału wykonawczego mianowano dra Augusta Rodakiewicza i uchwalono przedstawić walnemu zgromadzeniu d. 17. lipca b. r. na zawiadowców Spółki Hermana Horowitza z lwowskiej Filji zakładu kredytowego i Franciszka Ledóchowskiego, urzędnika wiedeńskiej Centrali zbytu bydła.

Spółka podejmuje czynność swą niezwłocznie po zarejestrowaniu, a więc z końcem lipca b. r. a zadaniem jej w myśl kontraktu będzie: organizowanie zbytu i sam zbyt wszelkiego galicyjskiego materjału rzeźnego, ze szczególnem uwzględnieniem interesów produkcji i potrzeb aprowizacji. W tym celu będzie Spółka, przestrzegając przepisy prawne, podejmować wszelkie interesy, zakładać i prowadzić przedsiębiorstwa w zakres zadania wchodzące. Do zakresu działania Spółki należą w szczególności:

a) Urządzenie i utrzymanie stałego biura informacyjnego, które powiadamiałoby producentów w kraju o każdoczesnej konjunkturze materjału rzeźnego na najważniejszych targach.

b) Zakupno i sprzedaż materjału rzeźnego w drodze komisowej, a wyjątkowo w razie potrzeby za uchwałą Rady nadzorczej także na własny rachunek.

c) Udzielanie zaliczek dla zakupna, wypasania i sprzedaży materjału rzeźnego.

d) Organizowanie rolników, w szczególności małorolnych, celem wspólnego zbytu materjału rzeźnego, jak niemniej popieranie istniejących już tego rodzaju organizacji.

Przeprowadzenie tego rodzaju organizacji może być poruczone na podstawie osobnych układów Głównemu Zarządowi Kółek rolniczych lub innym korporacjom, które oświadczą gotowość w tej mierze.

e) Zakładanie i prowadzenie przedsiębiorstw, które już to bezpośrednio, już to pośrednio do podniesienia zbytu materjału rzeźnego przyczynić się mogą, jak w szczególności powołanie do życia zakładów dla wytwarzania i konserwacji paszy.

f) Zakładanie, względnie prowadzenie przedsiębiorstw, celem spieniężania materjału rzeźnego przez bicie tegoż i dalszą sprzedaż, względnie przeróbkę produktów rzeźnych.

g) Pozyskiwanie odpowiednich pastwisk dla celów opasowych.

Doniesienia kronikarskie.

Program Sekcji rolniczej XI. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie w dniach 18—22. lipca 1911 r. Przewodniczący: Prof. dr. Emil Godlewski (senior). Sekretarz: Prof. dr. Stefan Surzycki. Miejsce obrad: Collegium novum.

Porządek obrad: I. Posiedzenie. — Wtorek 18. lipca o godz. 4 po południu.

I. Temat główny. Kwestja organizacji niższego wykształcenia rolniczego. Referenci: 1. Prof. Uniw. Jagiell. dr. Stefan Jentys (Kraków). 2. Antoni Piątkowski (Warszawa, Centralne Tow. Roln.). 3. Stanisław Tylicki (Warszawa): Nauczanie rolnictwa metodą poglądową.

II. Posiedzenie. — Środa 19. lipca o godz. 10 rano.

II. Temat główny: Kwestja organizacji zakładów doświadczalnych rolniczych. Referenci: 4. Prof. Józef Mikułowski-Pomorski (Dublany). 5. Dr. Ignacy Kosiński (Warszawa, Wydział dośw. naukowy Centr. Tow. Roln.). 6. Inż. Edmund Załęski: Zastosowanie rachunku prawdopodobieństwa błędów do doświadczeń zbiorowych.

III. Posiedzenie. — Środa 19. lipca o godzinie 4 po południu. 7. Prof. dr. Kazimierz Rogoyski (Kraków): Skutki niedostatku potasu na rośliny uprawiane po sobie lub w następstwie płodozmianu. 8. Dr. Jan Włodek (Kraków): O niektórych przemianach azotu w glebie. 9. Dr. Bronisław Ni-

klewski (Dublany): Badania bakterjologiczne w zastosowaniu do poznania właściwości gleby. 10. Asystent Uniw. Wiktor Bereza (Kraków): Wpływ nawożenia na skład bobiku. 11. Zygmunt Pietruszczyński (Dublany): Katalityczny wpływ manganu na nitryfikację amoniaku. 12. Sławomir Miklaszewski (Warszawa): Typy gleby i ich znaczenie.

IV. Posiedzenie. — Czwartek 20 lipca o godz. 10 rano 13. Inż. Edmund Załęski: (Niemiercze-Podole): O znaczeniu wegetatywnego rozmnażania dla hodowli roślin, rozmnażanych w praktyce rolniczej z nasienia. 14. Tenże: Niektóre zastosowania biometryki do praktyki hodowlanej. 15. Prof. dr. Kazimierz Rogoyski (Kraków): Studja nad niezmiarką. 16. Dr. Stefan Moszczeński (Warszawa): O wycenianiu wartości obornika. 17. Dr. Jan Rostafiński (Moszna Król.-Polskie): O pastwiskach alpejskich. 18. Inż. Andrzej Kornella (Lwów): Znaczenie gospodarcze torfowisk. 19. Inż. Stanisław Turczynowicz (Warszawa): O potrzebie stacji doświadczalnej meljoracyjnej.

V. Posiedzenie. — Czwartek 20. lipca o godz. 3 po południu. 20. Prof. dr. Karol Malsburg (Dublany): Wyniki dalszych badań histobiologicznych nad ustrojem zwierząt domowych. (Wspólnie z Sekcją zoologiczno-anatomiczną). 21. Tenże: O nowych formach małego tura dyluwjalnego. (Wspólnie z Sekcją zoologiczno anatomiczną). 22. Prof. dr. Kazimierz Miczyński (Dublany): Nowe mięszanice pszenicy. (Wspólnie z Sekcją botaniczną). 23. Inż. Edmund Załęski (Niemiercze, Podole): Rozszczepienie pszenicy „Früher Bastard“ Rimpau'a. (Wspólnie z Sekcją botaniczną). 24. Tenże: Obecny stan kwestji dziedziczenia nabytych własności w stosunku do praktyki hodowlanej. (Wspólnie z Sekcją botaniczną). 25. Dr. Józef Trzebiński (Smiła, Ukraina): Bakterjoza buraków cukrowych i niepłodność wysadków (uparciuchy). (Wspólnie z Sekcją botaniczną).

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

Warunki dla pożyczek w celu zakładania obór zarodowych.

Związek Ziemian udzielać będzie kredytu na zakup bydła zarodowego pod warunkami:

1. Pożyczka spłacalną będzie w latach sześciu w 20 ratach kwartalnych, z których pierwsza płatną będzie w rok po otrzymaniu pożyczki.

2. Pożyczka pokrytą będzie wekslami z terminem płatności 3 miesięcznym i aktem prawnym zabezpieczającym Związkowi Ziemian własność bydła na czas trwania pożyczki. Przez czas trwania pożyczki pozostać winna w oborze ta sama ilość sztuk hodowlanych, jaka z waluty pożyczki zakupiona została, dłużnik winien zatem uzupełnić sztuki niezdatne do hodowli albo padłe nowemi jużto przez zakup nowych sztuk z własnych funduszów, jużto przez wcielenie do obory sztuk dorosłych przychowanych od krów zarodowych.

3. Oprocentowanie wynosić będzie $1^1/_2\%$ ponad stopę banku Austro-Węgierskiego i policzone z góry. W razie nie spłacenia rat w terminie, dłużnik opłaca 1% prowizji zwłoki.

4. Pożyczka wypłaconą będzie najwyżej w kwocie faktycznego kosztu zakupna bydła.

5. Przyznanie pożyczki zależy od kolegjalnej uchwały Dyrekcji Związku Ziemian.

6. W razie nie płacenia rat w terminie i w razie złego utrzymania sztuk hodowlanych wolno Dyrekcji Związku kredyt wypowiedzieć a wówczas podług własnego uznania, albo dochodzić reszty sumy dłużnej na majątku dłużnika z tytułu weksli, albo też odebrać bydło za tę kwotę, jaką dłużnik jeszcze winnym pozostaje.

7. Bydło stanowiące własność Związku Ziemian (jak 2) stać będzie pod opieką i kontrolą Komitetu Towarzystwa Gospodarskiego. Sztuki zarodowe otrzymają cechę ze znakiem i liczbą. W oborze umieszczoną będzie tablica z napisem „sztuki bydła oznaczone znakami i liczbami od . . . do . . . stanowią oborę własną zarodową Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie“ zaś tenże Komitet wyda Dyrekcji Związku Ziemian akt stwierdzający, że bydło to objęte pod opiekę i kontrolę przez Komitet stanowi faktyczną własność Związku Ziemian.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego będzie:

1. opinjować, którym hodowcom ze względu na warunki potrzebne do hodowli, wskazanem jest kredyt na zakupno bydła hodowlanego udzielić.

2. przeprowadzać zakupno sztuk hodowlanych względnie wybór sztuk uzupełniających stan obory w przychowku.

3. przeprowadzać przez swoje organa ścisły nadzór nad stanem tak ilości jak jakości sztuk w oborze i powiadamiać Dyrekcję Związku Ziemian o wyniku lustracji przynajmniej raz w roku. W razie stwierdzenia zaniedbania w utrzymaniu sztuk zarodowych, albo braku pełnej ilości sztuk w oborze, zwrócić uwagę Dyrekcji Związku Ziemian, by rozwiązała stosunek kredytowy.

4. opłacać z funduszów hodowlanych koszta oprocentowania pożyczki tak długo, jak długo nie uznałby za stosowne odebrać oborze charakter obory zarodowej i przedstawić Dyrekcji Związku Ziemian wniosek na rozwiązanie stosunku kredytowego, wskutek stwierdzonych zaniedbań w utrzymaniu sztuk zarodowych.

Wydział wykonawczy odbędzie swe najbliższe posiedzenie w dniu 21. b. m. o godz. 4 popołudniu.

Posiedzenie **Sekcji hodowlanej** odbędzie się w dniu 20. b. m. o godz. 4 popołudniu

---

Komitet wydał **poświadczenia**, celem uzyskania zniżki od cła, od zakupionych u firmy Zygmunt Parnes we Lwowie lokomobil parowych przeznaczonych do poruszania młocarni, a zatem wyłącznie do celów gospodarstwa rolnego, następującym 5-ciu nabywcom: Antoniemu Korytyńskiemu, właścicielowi dóbr ziemskich w Niestanicach pow. Kamionka strum. o 7 H. P. nr. 56.700 — znak <P> P 46/48, Marjanowi Żychoniowi dz. d. z. w Bojańcu pow. Żółkiew 1 lok. nr. 57.020 — znak <P> P 109/11, dr. Bronisławowi Słomnickiemu wł. d. z. w Bożykowie pow. Podhajce 1 lok. nr. 57.029 — znak <P> P 91/94, Adamowi Kaplińskiemu wł. d. z. w Korczowie pow. Rawa ruska 1 lok. nr. 57.025 — znak <P> P 75/77 i Bogusławowi Cieńskiemu w Łoszniowie pow. Trembowla 1 lok. nr. 57.031 — znak <P> P 101/103. Wszystkie powyż poszczególnione lokomobile są wyrobu fabryki Marshall, Sons & Co. Ltd. w Gainsborough (Anglja).

Komitet nie poparł prośby gminy miasteczka **Pomorzany** powiatu zborowskiego o udzielenie pozwolenia na odbywanie dalszych **12 jarmarków** prócz 4-ch przywilejem dozwolonych, a to z przyczyn zasadniczych nowożytnego rozwoju ekonomicznego.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

Z urzędowego sprawozdania

c. k. Ministerstwa rolnictwa o stanie chmielu i kultur owocowych z końcem czerwca b. r.

Wedle sprawozdania c. k. Ministerstwa rolnictwa przedstawiał się stan **chmielu** z końcem czerwca na ogół dość zadawalająco. W Czechach tylko wskutek posuchy i zimna wyglądają rośliny mniej korzystnie, rozwój ich jest nierównomierny z wyjątkiem plantacji dobrze utrzymanych. Tu i ówdzie pojawiły się szkodniki, które jednak skutecznie tępione nie wyrządziły większych szkód.

W Galicji wschodniej powstrzymywany dłuższą posuchą rozwój roślin postąpił znacznie naprzód po ciepłych deszczach, tak, że w plantacjach nie uszkodzonych przez robactwo dosięgnął chmiel wysokości $^2/_3$ a nawet całej długości tyk. W ogólności stan ogrodów chmielowych zdaje się być nieco lepszym niż zeszłego roku o tym samym czasie.

W Galicji zachodniej obfite opady wpłynęły korzystnie na wegetację chmielu, który ucierpiał nieco wskutek uprzednich zimnych nocy. Przeciętny stan plantacji można oznaczyć jako więcej niż średni.

Stan **kultur owocowych** pogorszył się znacznie w miesiącu czerwcu w wielu okręgach produkcyjnych, a szczególnie w Czechach, — oznaczyć go jeszcze można jednak jako „średni". Zbiór czereśni w cieplejszych okolicach był bardzo zadowalający. Wogóle szkodniki tak roślinne jak zwierzęce nie wystąpiły w tym roku w znaczniejszej ilości.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie podaje do wiadomości obwieszczenie z d. 6. lipca 1911 l. XVII. 9868 tyczące się zarządzeń weterynaryjno-policyjnych z powodu **pryszczycy** w kraju.

Biuletyn meteorologiczny

za miesiąc czerwiec 1911 r.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Okres	Średnie ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+				Średnia temperatura powietrza w st. Cels				Średnia wilgotność powietrza bezwzględna mm.				Średnia wilgotność powietrza względna w %				Średnie zachmurzenie 0—10				Ilość opadu	Liczba dni z opadem	
	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	mm.	≥0·1 mm.	≥1·0 mm.
I. (1–10)	39·1	38·7	39·0	38·9	12·6	18·1	12·5	13·9	8·4	8·8	8·4	8·5	77	57	77	70	4	6	5	5	11·6	0	3
II. (11–20)	35·1	34·9	34 9	35·0	12 3	18·5	13 8	14 6	8·5	8·4	9·0	8·6	77	52	75	68	5	8	8	7	16·8	0	4
III. (21–30)	40·4	39·9	40·0	40·1	16·2	22·9	16·9	18·3	11 5	12·3	11·9	11·9	84	60	83	75	4	5	3	4	19·8	1	3
średnie za miesiąc	38 20	37·80	37·96	38 00	13 68	19·83	14·40	15 59	9·44	9·83	9·78	9 67	79·2	5[illegible]·3	78·2	71·2	4·4	6·2	5·3	5·3			-
Suma	—	—	—	—	—	—	—		—	—	—	—	—	—	—			—	—	—	43·2	1	10

maximum ciśnienia powietrza = 746·6 mm. dnia 2.
minimum „ „ = 726·8 mm. dnia 10
maximum temperatury „ = 30·7° dnia 26.
minimum „ = 3·0° dnia 2

Dla mies. czerwca średnia piętnastoletnia (1896—1910)
ciśnienia powietrza = 736 61 mm
temperatury „ = +17.07°
ilości opadu = 95 5 mm.

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 3/VII. 1911 do 9/VII. 1911. Pszenica 11·75—12·00: Żyto 7·80—8·20; Jęczmień brow. 0.00—0·00, past. 7·50—8·00; Owies 7·50—8·75; Hreczka 0·00—0·00; Kukurudza 0·00—0·00, Groch do gotowania 11·30—13·00, bobik 8·0', do 8·25, Wyka 8.50—9·25, Łubin gal. 0·00—0·00. Rzepak zeszłoroczny 13·00-13·25, zim. tegor. 12·00—12·50, Chmiel teg. 130—140 00, Koniczyna czerwona 75·00—80·00, biała 95·00—100·00, szwedzka 00·00—00·00, Tymotka 00·00—00·00, Siano lepszej jakości 3·30—3·40, gorszej 3·00 do 3·10, otawa 2·50—2.60, siano z koniczyny 3·70—3·80, słoma okłotowa 3·00—3·00. mierzwiasta 2·60—2·60, kartofle jadalne (całe wagony 10.000 kg.) 0·00—0·00, Kartofle gorzeln. za 1% skrobi (całe wag, 10.000 kg.) 0·00—0·00. Nafta zwykła 13·50—14·50, salonowa 15·50 do 17·50. Ropa borysławska (100 kg.) loco stacja Borysław 3·52—3·54. Drzewo opałowe twarde, w całych wagonach po 10.000 kg. 0·00—0·00, drzewo opałowe miękkie, w całych wag. po 10.000 kg. (II kl.) 0·00—0·00. Otręby pszenne 10·50—10·75, otręby żytne 10·50—10·75. Mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·42—1·48. mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·64—1·72, mięso cielęce loco rzeźnia (engros) 1·24—1·52, wieprzowina loco rzeźnia (engros) 1.48—1·52. Spirytus kontyngentowy 47.50—48·00, ekskontyngentowy 27·50—28·00.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 7. lipca 1911.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 11·40—11·50, Żyto 8·25—8·45, Jęczmień browarniany 7·75—8·00, Groch Victorja 10·00—11·00, Groch zwykły 8·00—9·00, Owies 8·00—8·25, Hreczka 6·75—7·00, Wyka 00·00—00·00, Koniczyna czerwona 60·00—70·00, koniczyna biała 00·00—000·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 22·00—22·75, nadkontyngent 12·00—12·75.

Usposobienie silne.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 12. lipca 1911.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska (77—79 kg.) 13·15—13·55; banatka (76—79) 12·60—13·10; z okolicy Raby i Wieselburgu (77—79) kg. 12·60—13·05); słowacka (76—79 kg.) 12·60—13·05; południowa (76—79 kg.) 12·60—13·05; rumuńska (78—80 kg.) 00·00—00·00; rosyjska (77—81 kg) 00·00—00·00; dolno-austr. (00—00 kg.) 00·00—00·00.

Żyto słowackie (70—73 kg) 9·70—9·95; peszteńskie (71—73 kg) 9·75—9·95; austrjackie (67—72 kg) 9·55—9·85.

Jęczmień morawski loco stacje 00·00—00·00; słowacki loco stacje 0·00—00·00, z okolicy Raby i Weiselburgu (loco stacje) 0·00—0·00, cisański (loco stacje) 0·00—0·00, pastewny 8·70—9·00, browarniany 9·50—9·70.

Owies węgierski pierwszej sorty 10·45—10·80; prima 10·10—10·45, średni 9·80—10·10, czeski, morawski i niższo-austrjacki 0·00—0·00.

Siano z 12/7. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 2·30—2·50 (pół słodkie) 2·75-3·00; słodkie 3·25-3·35, morawskie (półsłodkie) 2·90—3·10, niższo-austrjackie półsłodkie) 2·90—3·10; (słodkie) 3·30—3·40.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 12. lipca 1911. towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica 24·85—25·05; Żyto 18·55—18·70; Jęczmień (pastewny) 00·00—00·00; Owies 19·20—19·40.

Z targów na bydło.

Lwów, dnia 5-go lipca 1911. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 18, buhaji 7, krów 43, razem bydła rogatego 68 sztuk, jałownika 61, cieląt 164, owiec (kóz) 0, nierogacizny 94, razem 387. Woły opasowe płacono od 88—100, woły chude 00—00, buhaje 94—102, krowy 84—96, jałownik 88—98, cielęta 94—108, nierogacizna galic. 100—110 węg. po 000 wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Płacono za sztukę: Woły opasowe 265—485, woły chude (z paszy) 000—000, buhaje 442—690, krowy 220—557, jałownika 110—340, cielęta 34—56, nierogacizny galic. 78—132.

Kraków, dnia 7-go lipca 1911. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 531, cieląt 306, owiec i kóz 0, nierogacizny 480, razem 1.317 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi buhaje 82—106, woły z paszy 94—106, krowy 76—96, jałówki 84—92, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 00—000, nierogaciznę bitej wagi od 140—160. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 100—500. woły z paszy 000—000, krowy 140—300, jałówki 120—400, cielęta 30—80, owce i kozy 00—00. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 877, na konsumcję innych gmin kraju 289, na eksport zagranicę kraju bydła rogatego 98 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 53 sztuk.

Kraków dnia 11-go lipca 1911. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 68, cieląt 202, owiec i kóz 4, nierogacizny 158, razem 432 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 00—000, woły z paszy 00—000, krowy 00—00, jałownik 00—00, cielęta 000—000, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 144—160. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 100—400, woły z paszy 200—400, krowy 150—250, jałówki 84—226, cielęta 20—90, owce i kozy 20—20. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 359, na konsumcję innych gmin kraju 73, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 00.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg. wagi żywej.

Targ mięsny z 6-go lipca 1911. Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 87 sztuk owiec od 132—156, 188 sztuk cieląt od 1·36—1·68, wyjątkowo 1·80 K. — z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce; 4000 kg. mięsa wiepszowego, a to z czeskich świń od 140—160, galicyjskich 154—166, 28.900 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego przednie 132—134, tylne 152—168, z buhajów: przednie 140—152, tylne 152—156, z krów: przednie 124—132, tylne 136—152, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 136—148, tylne 148—164. Przebieg targu pośredni.

Targ mięsny z dnia 10-go lipca 1911. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 83 sztuk owiec od 100—152, 200 szt. cieląt od 1·20—1·48, wyjątkowo 160 (z potrąceniem 7—10) kg. na sztuce; 2760 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 132—148, galicyjskich 154—166, 22.830 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 132—144, tylne 152—168, z buhajów: przednie 136—148, tylne 140—152, z krów: przednie 118—120, tylne 120—140, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 120—132, tylne 120—140. Przebieg targu mdły.

Sprawozdanie targowe z dnia 10-go lipca 1911. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 557 sztuk, a w szczególności 264 czeskiego; 293 galicyjskiego, 00 węgierskiego, 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·84—0·96, prima od 0·97—1·08, wyjątkowo 1·09—1·14, buhaje od 0·76—1·08, krowy od 0·76—0·96; bydło galicyjskie: woły od 083—1·00 buhaje od 078—103, krowy od 060—0·96; młode jednoroczne woły i jałówki od 074—0·94; za sztukę bydła chudego od 000—000, bawoły 00—00 K; bydło węgierskie: woły 00—000, buhaje 00—00, krowy 00—00, bawoły 0·0—000; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—00. Przebieg targu był mdły. Nie sprzedano sztuk 27.

Rolnicza Agencja sprzedaży materjału rzeźnego w Wiedniu.

Sprawozdanie targowe z 10. lipca 1911. Spęd: wynosił 4.894 sztuk. Według gatunku: 3.592 wołów: 599 buhajów; 486 krów, 217 bawołów. Razem 4.894 sztuk. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi. Woły niemieckie prima: 102—112; secunda: 96—100; tertia: 88—90: wyjątkowo: 118 Woły węgierskie siwe prima: 96—102; secunda: 87—94; tertia 84—86; wyjątkowo: 000—000; woły węgierskie zabarwione prima: 104—114; secunda: 94—102; tertia: 88—92; wyjątkowo: 116. Woły galic. prima: 104—112; secunda: 96—102; tertia; 92—95; wyjątkowo: 116 Buhaje prima: 104—110; secunda i tertia; 96—100; wyjątkowo: 94—116. Krowy prima: 90—100; secunda i tertia: 86—88, wyjątkowo 110. Bawoły prima: 70—82; secunda i tertia: 66 do 68; wyjątkowo 90. Bydło drobne 68—94.

Uwaga: Dzisiejszy spęd łącznie z piątkowym targiem kontumacyjnym był w stosunku do zeszłego tygodnia o 476 sztuk większy. Na piątkowym targu kontumacyjnym sprzedawano buhaje jakoteż bydło drobne przy bardzo ożywionym popycie o 3—4 K drożej. Na targu opasów sprzedawano w ogóle po cenach poniedziałkowych. Średnie gatunki spadły w cenie o 2—3 kor. Dzisiejszy targ buhajów również bardzo ożywiony przyniósł podwyżkę cen buhaji i bydła drobnego o 3—4 K. Na targu opasów sprzedawano po cenach zeszłego tygodnia. Gorsze gatunki wskutek wysokich cen buhaji osiągnęły ceny o 2—3 K wyższe. Na wywóz sprzedano 1280 sztuk, niesprzedeno 8. Z ogólnej cyfry 4894 sztuk spędzono na piątkowy targ kontumacyjny 1752 sztuk. Poza targiem sprzedano 500 sztuk.

Targ bydła w Morawskiej-Ostrawie dnia 4. lipca 1911.

Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi. — Spęd wynosił 1000 sztuk bydła opasowego, a mianowicie: 37 bydła młodego, 35 buhajów, 187 wołów, 384 krów, — bawołów, 105 cieląt, 252 świń, — owiec. Sprzedano dla Morawskiej-Ostrawy 247, a na zewnątrz 751. płacono za: bydło młode 72—92, buhaje 90—106, woły 88—106, krowy 60—98, bawoły 00—00, cielęta 90—126, świnie 114—136, owce 000—000. Nie sprzedano sztuk: bydła rogatego 2, świń 0, owiec 00.

Targ nierogacizny na St. Marx dnia 11. lipca 1911.

Spęd wynosił łącznie 12.333 sztuk. Płacono za 1 kg. żywej wagi w halerzach, bez wliczenia podatku spożywczego: węgierskie opasy prima 136—138, wyjątkowo 140—000, opasy średnie 130—136, opasy stare i lekkie 120—128, siedmiogrodzkie opasy rzeźne 000—000, morawskie podświnki prima 120—126, wyjątkowo 136, galicyjskie podświnki prima 120—124, secunda i tertia 110—118, wyjątkowo 136; wieprze i wysortowane świnie do chowu 90—110.

Uwaga: Dzisiejszy spęd w porównaniu z zeszłym tygodniem był o 37 podświnek i 1485 opasów słabszy. Wskutek znacznie słabszego spędu opasów popyt był zwiększony, wskutek czego opasy sprzedawano o 2—4 h. drożej. Lekkie podświnki sprzedawano po cenach zeszłego tygodnia. Opasy sprzedawano w gatunkach prima o 8 h. drożej, zaś w innych gatunkach o 8—10 h.

Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 6. lipca 1911.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·12—3·15. II. (deserowe secunda) 2·60—2·70; III. (stołowe) 2·20—2·45; IV kuchenne lepsze) 1·90—2·00; V. (kuchenne gorsze) 1·40—0·00.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, plac Bernardyński 7.